

□ Czas czytania: 9 min.

Czy ksiądz Bosko kochał zwierzęta? Czy były one obecne w jego życiu? I jakie miał z nimi relacje? Kilka pytań, na które próbuje się odpowiedzieć.

Ptaki, psy, konie...

W stajni przy rodzinnym domu, gdzie Mama Małgorzata przeprowadziła się z dziećmi i teściową po niespodziewanej śmierci męża Franciszka, była krowa, cielę i osioł. W rogu domu stał kurnik.

Jan, gdy tylko był w stanie, wyprowadzał stado krów na pastwisko, ale bardziej interesowały go lęgi ptaków. Sam wspomina o tym w swoich *Wspomnieniach*: *Byłem bardzo biegły w łapaniu ptaków, do klatek, na jemiołę, na sznurki i byłem bardzo zaznajomiony z lęgami ptaków* (MO 30).

Różne incydenty związane z jego „zawodem” są dobrze znane. Pamiętamy, kiedy jego ręka utknęła w pękniętym pniu drzewa, gdzie odkrył gniazdo sikorki; albo kiedy obserwował, jak kukułka zabija lęg słowików. Innym razem widział, jak jego sroka umiera z obżarstwa po połknięciu zbyt wielu czereśni, w tym pestek. Pewnego dnia, aby dotrzeć do gniazda znalezionej na starym dębie, poślizgnął się i upadł z hukiem na ziemię. A pewnego smutnego dnia, wracając ze szkoły, znalazł swojego ulubionego kosa, wyhodowanego w klatce i wytresowanego do ćwierkania melodii, zabitego przez kota.

Jeśli chodzi o kury, należy przytoczyć historię o tajemniczej kurze pozostawionej pod koszem w domu jego dziadków w Capriglio i uwolnionej przez Janka wśród salw śmiechu. Z tamtych lat pochodzi również incydent z indykiem skradzionym przez pewnego łobuza i odzyskanym przez niego z odwagą i odrobiną dziecięcej nieroztropności. Z lat w Chieri pochodzi sztuczka z kurczakiem w galarecie przyniesionym na stół i wychodzącym z garnka żywym i skrzeczącym.

Prawdziwa przyjaźń połączyła Janka z psem w Sussambrino, psem myśliwskim jego brata Józefa. Wytresował go, by gryzł kawałki chleba w locie i nie jadł ich, dopóki mu się nie rozkaże. Nauczył go wspinać się i schodzić po drabinie w stodole oraz wykonywać skoki i sztuczki cyrkowe. Pies podążał za nim wszędzie, a kiedy Janek zabrał go w prezencie do krewnych w Moncucco, biedne zwierzę, ogarnięte nostalgią, wróciło samotnie do domu w poszukiwaniu zaginionego przyjaciela.

Jako student w Castelnuovo, Jan nauczył się również jeździć konno. Latem 1832 r. prefekt ks. Dassano, który uczył go w szkole, powierzył mu opiekę nad stajnią. Jan musiał wyprowadzać konia na spacer, a gdy tylko znalazł się poza

wioską, wskakiwał na jego grzbiet i galopował na nim.

Jako neoprezbiter, zaproszony do wygłoszenia kazania w Lauriano, około 30 km od Castelnuovo, pojechał tam konno. Jazda skończyła się jednak źle. Na wzgórzu Berzano zwierzę, przestraszone przez duże stado ptaków, podniosło się, a jeździec wylądował na ziemi.

Ksiądz Bosko odbył następnie wiele innych przejażdżek podczas swoich wędrówek po Piemontcie i wycieczek z chłopcami. Wystarczy wspomnieć triumfalny wjazd na Supergę wiosną 1846 r. na koniu zaprzężonym według najwyższych standardów, przystanym mu z Sassi przez ks. Anselmettiego.

Znacznie mniej udana była przeprawa przez Apeniny na grzbiecie osła podczas podróży do Salicetto Langhe w listopadzie 1857 roku. Ścieżka była wąska i stroma, a śnieg wysoki. Zwierzę potykało się i przewracało na każdym zakręcie, a ksiądz Bosko był zmuszony zsiąść i pchać je do przodu. Zejście było jeszcze bardziej ryzykowne i tylko Pan Bóg wie, jak udało mu się dotrzeć do wioski na czas misji świętych.

Nie była to ostatnia podróż księdza Bosko na osiołku. W lipcu 1862 r. w ten sam sposób pokonał sześć kilometrów z Lanzo do Sant'Ignazio. Prawdopodobnie podobnie było przy innych okazjach.

Ale jedną z najwspanialszych przejażdżek księdza Bosko była ta z października 1864 r. z Gavi do Mornese. Przybył do wioski późnym wieczorem przy świątecznym dźwięku dzwonów. Ludzie wyszli z domów z zapalonymi lampami i uklękli, gdy przejeżdżał, prosząc o błogosławieństwo. Było to „Hosanna” ludu dla świętego młodzieży.

Zwierzęta w snach księdza Bosko

Jeśli zastanowimy się nad snami księdza Bosko, znajdziemy wielką różnorodność zwierząt domowych i dzikich, spokojnych i dzikich, reprezentujących młodych i ich cnoty i wady, diabła i jego pochlebstwa, świat i jego namiętności.

W śnie z 9. roku życia, kiedy chłopcy zniknęli, Janek ujrzał mnóstwo *koźłów, psów, kotów, niedźwiedzi* i innych zwierząt, z których wszystkie zostały następnie przekształcone w oswojone *jagnięta*. W wieku 16 lat majestatyczna Pani powierzyła mu trzodę; w wieku 22 lat ponownie zobaczył młodych ludzi przemienionych w jagnięta; i wreszcie w 1844 r. jagnięta zostały przemienione w pasterzy!

W 1861 r. ksiądz Bosko miał sen o spacerze po raju. Podczas tej podróży młodzi wraz z nim znaleźli się w obliczu jezior do przejścia. Jedno z nich było pełne *dzikich bestii* gotowych pożreć każdego, kto próbował je przekroczyć.

W przeddzień święta Wniebowzięcia w 1862 r. śniło mu się, że był w Becchi ze wszystkimi swoimi młodymi, kiedy na łące pojawił się przerażający wąż o

długości 7-8 metrów. Ale przewodnik nauczył go, jak go złapać za pomocą liny, która później zamieniła się w różaniec.

6 stycznia 1863 r. ksiądz Bosko opowiedział chłopcom słynny sen o *słoni*, który pojawił się na dziedzińcu Valdocco. Był ogromnych rozmiarów i rozbawił chłopców. Wszedł za nimi do kościoła, ale uklęknął w przeciwnym kierunku z pyskiem zwróconym w stronę wejścia. Potem ponownie wyszedł na dziedziniec i nagle jego nastrój się zmienił, i z przerażającymi kolcami rzucił się na młodzieńców, aby ich rozszarpać. Wtedy figurka Matki Bożej, do dziś umieszczona pod portykiem, ożyła się i otworzyła swój płaszcz, by chronić i ratować tych, którzy się u Niej schronili.

W 1864 r. ksiądz Bosko miał sen o *wronach* przelatujących nad dziedzińcem Valdocco i dziobiących chłopców. W 1865 r. przyszła kolej na *kuropatwę* i *przepiórkę*, symbole odpowiednio cnoty i występku. Potem przyszedł sen o majestatycznym *orle* zstępującym, by porwać chłopca z Oratorium; a potem znowu o wielkim *kocie* z ognistymi oczami.

W 1867 r. księdzu Bosko wydawało się, że widzi wielką obrzydliwą *ropuchę*, diabła, wchodzącego do jego pokoju. W 1872 r. opowiedział sen o *słowiku*. W 1876 r. o *kurach*, o wściekłym *byku*, a także o wozie ciągniętym przez *świnie* i ogromną *ropuchę*.

W 1878 roku widział we śnie *kota* ściganego przez dwa *psy gończe*. I tak dalej.

Pozostawiając ekspertom omówienie tych snów, jesteśmy pewni, że miały one wielką funkcję pedagogiczną w domach księdza Bosko i że szczególnie w niektórych z nich trudno nie dostrzec szczególnej interwencji Boga.

Szarik

Ale jeśli chcemy dotrzeć do progu tajemnicy, musimy pamiętać o *Szariku*, tym tajemniczym psie, który pojawiał się wiele razy, aby chronić księdza Bosko w chwilach, gdy jego życie było zagrożone.

W swoich *Wspomnieniach* sam ksiądz Bosko pisze o nim: *Szarik był przedmiotem wielu rozmów i różnych przypuszczeń. Niewielu z was widziało go, a nawet głaskało. Teraz pomijając dziwne historie, które są opowiadane o tym psie, opowiem wam o tym, co jest czystą prawdą* (MO 251). Dalej opowiada o ryzyku, na jakie narażał się wracając na Valdocco późną nocą w latach 50. i o tym, jak ten wielki pies często pojawiał się nagle u jego boku i towarzyszył mu w drodze do domu.

Opowiada na przykład o wieczorze w listopadzie 1854 roku, kiedy wzdłuż ulicy prowadzącej z Consolata do Cottolengo (dziś Via Consolata i Via Ariosto,

prostopadła do Corso Regina) zauważył dwóch rzezimieszków podążających za nim i skaczących na niego, aby go udusić, kiedy nagle pojawił się pies, który zaatakował ich ze złością i zmusił do natychmiastowej ucieczki. Opowiada także o Szariku, który pokazał mu się pewnej nocy na drodze z Morialdo do Moncucco, gdy był w drodze, sam, do Cascina Moglia, aby odwiedzić swoich starych przyjaciół.

Ale jego *Wspomnienia*, napisane w latach 1873-75, nie mogły wspomnieć o tym, co wydaje się być ostatnim spotkaniem z Szarikiem, które miało miejsce w nocy 13 lutego 1883 roku. Podczas gdy ksiądz Bosko opuszczając Ventimiglia, nie znalazłszy powozu, szedł pieszo w ulewnym deszczu do nowego domu salezjańskiego w Vallecrosia, w momencie, gdy z jego słabym wzrokiem nie wiedział nawet, gdzie postawić stopy, jego stary przyjaciel, wierny Szarik, którego nie widział od kilku lat, wyszedł mu na spotkanie. Pies podszedł do niego, a następnie, wyprzedzając go, ruszył przez błoto i gęstą ciemność, aby go poprowadzić. Dotarłszy do Vallecrosii, pozdrowił łapą księdza Bosko i zniknął (MB XVI, 35-36).

Ksiądz Bosko, znajdując się w Marsylii na obiedzie w domu państwa Olive, opowiedział to wydarzenie. Dama zapytała go, jak to możliwe, bo pies musiał być już za stary. Ksiądz Bosko, uśmiechając się, odpowiedział jej: *To musiał być syn lub wnuk tamtego!* (MB XVI, 36-37). W ten sposób uniknął kłopotliwego pytania, ponieważ nie mogło to być zjawisko naturalne, ale nie powiedział, że to tylko jego wyobraźnia. Był na to zbyt szczery.

Według zeznań Józefa Buzzettiego, Karola Tomatisa i Józefa Brosio, którzy żyli z księdzem Bosko od najmłodszych lat, Szarik przypominał psa stadnego lub psa stróżującego. Nikt, nawet ksiądz Bosko, nigdy nie wiedział, skąd pochodzi i kto jest jego panem. Karol Tomatis powiedział coś więcej: *Był to pies o naprawdę groźnym wyglądzie i czasami mama Małgorzata, widząc go, wykrzykiwała: „Och, co za brzydka bestia! Wyglądał prawie jak wilk, z wydłużonym pyskiem, zadartymi uszami, szarym futrem, wysoki na metr”* (MB IV, 712). Nie bez powodu wzbudzał strach w tych, którzy go nie znali. Także kard. Cagliero zaświadcza: *Widziałem to drogie zwierzę pewnego zimowego wieczoru* (MB IV, 716).

Drogie zwierzę!!! dla przyjaciół!...

Pewnego razu, zamiast towarzyszyć księdzu Bosko do domu, uniemożliwił mu wyjście. Był późny wieczór i mama Małgorzata próbowała odwieść syna od wyjścia, ale on był zdeterminowany i pomyślał o tym, by towarzyszyć mu kilku starszych chłopców. Przy bramie domu znaleźli leżącego psa. *Och, Szarik*, powiedział ksiądz Bosko, *wstawaj i chodź!* Ale pies, zamiast posłuszeństwa, wydał przerażający skowyt i nie ruszył się z miejsca. Dwa razy ksiądz Bosko próbował przejść i dwa razy Szarik uniemożliwił mu przejście. Wtedy interweniowała Mama Małgorzata: *Se 't veule nen scoteme me, scota almeno 'l can, seurt nen!* (Jeśli nie

chcesz mnie słuchać, przynajmniej posłuchaj psa, nie wychodź). I pies wygrał. Później dowiedziano się, że wynajęci zabójcy czekali na zewnątrz, aby odebrać mu życie (MB IV, 714).

Tak więc Szarik często ratował życie księdzu Bosko. Ale nigdy nie przyjął jedzenia ani żadnej innej nagrody. Po zakończeniu misji nagle zniknął w powietrzu.

Ale jakiej rasy był Szarik? Pewnego dnia w 1872 r. ksiądz Bosko był gościem Baroni Ricci w ich wiejskim domu w Madonna dell'Olmo niedaleko Cuneo. Baronowa Azeglia Fassati, żona barona Carlo, poruszyła temat Szarika, a ksiądz Bosko powiedział: *Zostawmy Szarika w spokoju, nie widziałem go już od jakiegoś czasu.* Minęły dwa lata, kiedy to w 1870 r. powiedział: *Ten pies jest naprawdę niezwykłą rzeczą w moim życiu! Powiedzieć, że jest aniołem, byłoby śmiechem, ale nie można też powiedzieć, że jest zwykłym psem, ponieważ widziałem go znowu pewnego dnia* (MB X, 386). Czy to mogła być okazja, która nadarzyła się w Moncucco?

Przy innej okazji powiedział: *Od czasu do czasu przychodziła mi do głowy myśl o poszukiwaniu pochodzenia tego psa... Nie wiem nic, poza tym, że to zwierzę było dla mnie prawdziwie opatrznościowe* (MB IV, 718).

Jak pies z świętego Rocha! Pewne zjawiska przechodzą przez sieć badań naukowych. Dla tych, którzy wierzą, żadne wyjaśnienie nie jest konieczne; dla tych, którzy nie wierzą, żadne wyjaśnienie nie jest możliwe.